NR. 1. KRAKÓW, STYCZEŃ ROK 1927 CENA 1 ZŁOTY





Nowy Rok.

Raz-dwa-trzy-pięć-dziesięć, wybija dwunasta –
Gdzieś w mieście w kawiarni zagrała orkiestra,
Rok stary się skończył – niema go i basta!
Rok Nowy się kłania w świętego Sylwestra...

Na salach balowych wkrąg światło pogasło,
Fanfary, wiwaty, całusy i zdrowie...
Pij bracie do djaska, Rok Nowy dał hasło
– Świat cały niech z winem zakręci ci w głowie.

Źle było nam dotąd. Tu bieda, tam bieda
I chłodno i głodno i nudno i smutno,
Lecz dzisiaj Sylwester, więc smucić się nieda
Weselmy się wiara, choć kieszeń — to płótno...

Przepijmy dziś pensję do jasnej cholery...
Chodź tańczyć dziewczyno co umiesz ty i ja!
Mickiewicz i Polska, czterdzieści i cztery
– Dziś wszystko się przegra i wszystko przepija.

Frak zastaw u żyda a spodnie u czorta
Zabawa zabawą a dola nie pieści...
Chodź psiakrew, to życie ni grosza nie warta
Sto złotych dziś płacę za uśmiech niewieści.

Na rynku dziś w nocy tańcują latarnie,
Zalany dorożkarz w głos ryczy: Ja się boję...
Śmiech ludzki dziś zalał po uszy kawiarnie
Policjant na plantach całuje dziewoje...

Hop dziś dziś! to mazur na sale powraca swój pazur
Gdzieś w mysiej się tam dziurce skrył biedak!..
Nie będzie wszak stroił z charlestonem pajaca!
Lecz dziś Noc Sylwester, więc musi być mazur...

Lunęło sto bębnów stu ludzi po pysku,
Grom strzelił w bufecie, zlecieli się djabli...
Boruta wzrok trzeszczy i gapi się w ścisku,
Jak tańczą Polacy bez delji i szabli...

Szalejcie mężczyźni, szalejcie kobiety
Rok kryje przed nami wydarzeń zawiłość
Lecz nie to! lej kielich z toastem poety.
Kochajcie i pijcie za zdrowie i miłość!!!





Na raz, dwa, trzy...

Pan bankier Dolarfreser miał niemiłe zajście z panem hrabią Arcypolskim, z czego wynikło spotkanie na utartej ziemi. Pan bankier wprawdzie do odważnych zawsze się głośno zaliczał, ale wolałby uniknąć tego miłego spotkania, tembardziej, że świadkowie, którzy zawsze pragną troszkę emocji ułożyli pojedynek na pistolety.

Bardzo tem była przestraszona pani bankierowa i przywołała pierwszego prokurenta męża, polecając mu, aby następnego dnia pojechał razem z mężem i po skończonym pojedynku zaraz zatelefonował.

Tejże nocy długo się wlekły godziny państwu Dolarfreserom.

Nareszcie zaczęło dnieć.

Pan bankier pożegnał się czule ze swoją połowicą, wręczył jej testament i westchnąwszy ciężko wyruszył na plac boju.

Po jakiś dwóch godzinach nagle odzywa się telefon.

— Halo, halo, tu prokurent Zwiebel!

— No, co jest panie Moryc — już jestem umarła ze strachu!

— Pani Dolarfreser wszystko w najlepsze porządeczku.

— Czy mój mąż żyie?

— Wszyscy żyją. To było śliczne walki i bardzo romantyczne. Słoneczko się pokazało i oni się mieli strzelać na trzy...

Pan bankier, chociaż był bardzo zdenerwowany — wystrzelił na raz, a pan hrabia jak stał, tak stał. Ten pan hrabia to prawdziwy gentleman. On się zachował jak taki echt gentelman. On mógł pana bankiera zastrzelić na dwa, na trzy... Ale on tego nie zrobił. On podszedł do pana bankiera i na raz, i na dwa i trzy, dał mu w twarz. To był bardzo porządny człowiek. **

SPÓŁKA.

Pan Kohn i pan Mayer założyli do spółki interes. Pan Kohn był bogatym, za to pan Mayer choć biedny, miał wiele doświadczenia kupieckiego.

„Jakże on ciebie przyjął do spółki? pyta przyjaciel Mayera“.

„Nu — mówi Mayer — on ma pieniądze a ja mam doświadczenie, ale za parę lat, to ja będę miał pieniądze a on doświadczenie! **

Niedyskretny szofer.

Pan X. umawia się ze swoją żoną, która wybiera się ze znajomymi do teatru, że po skończonem przedstawieniu — oczekiwać ją będzie na kolacji w Starym teatrze.

Pan X punktualnie o 10 i pół wchodzi do restauracji, a nie zastawszy jeszcze żony — wychodzi na ulicę, by przed wejściem czekać. Mija pół godziny, pan X. zaczyna się denerwować, i kombinować co za przeszkody mogły zajść, że żony do tego czasu niema, — tembardziej, że zawsze była bardzo punktualna.

Naraz przed Stary teatr wjeżdża cudna limuzyna — taksi a z niej wysiada...

Żona i nieznany mu rotmistrz.

Mała konsternacja!

Ale pani X. nie traci zimnej krwi:

— Pozwól drogi, przedstawić sobie rotmistrza Y., który po teatrze ofiarował się odprowadzić mnie do Starego teatru, a ponieważ przedstawienie się później skończyło, wzięliśmy taksi, byś długo na mnie nie czekał.

Pan X. rozpływa się w słowach podzięki i zaprasza rotmistrza na wspólną kolację.

Tenże chętnie przyjmuje zaproszenie i chce uiścić należytość szoferowi, ale pan X. tłumaczy, że to jest jego obowiązkiem i wyciągając 3 złote i daje je szoferowi.

— Panie należy mi się więcej!

Pan X. nie był wprawdzie skąpy ale też nie lubiał by go żywcem obdzierano i powiada:

— Ależ człowieku, taki mały kurs pod Stary teatr?

— Kurs, to wprawdzie był mały — ale co se pan myśli, że jak czekałem pod hotelem trzy godziny, to się nie liczy...

Tableau! **

DOBRA RADA.

A: Nie, nie mogę ci pożyczyć stu złotych. Idź tu do tego banku tam pożyczają pieniądze.

B: Ależ mię tam wcale nie znają!

A: Tem lepiej, bo gdyby cię tam znali, to nie pożyczyli by ci tam ani grosza. **

NIE ZAIMPONOWAŁ MI...

Nie masz pojęcia jakie olbrzymie przestrzenie są w Londynie! Wracałem raz pieszo z odległego przedmieścia, to jak mię tu żywego widzisz, puściłem się w drogę o drugiej po południu, a wróciłem do domu o siódmej wieczorem!

Och, wielkie rzeczy! To ja w Krakowie często jak wyjdę z redakcji po południu, to wracam do domu dopiero nad ranem. **



Na jedną kartę.

Późno w nocy stał przed bramą własnej willi i wahał się pociągnąć za dzwonek. — W jego sercu szalała naprzemian to bezgraniczna zazdrość na myśl, że za chwilę nabędzie tej tragicznej pewności o zdradzie swej żony, to znowu wątpliwości go opadały, że jego podejrzenia były bezpodstawne.

W tym ostatnim wypadku narażał się na szalony blamaż, bo aby swą żonę przyłapać... sfingował podróż. A przypuściwszy, że rzeczywiście znajdzie kochanka u swej żony, jak w tym wypadku postąpi?

A nuż nikogo nie zastanie, co wtedy powie swej żonie? Żałował teraz tego kroku! Najchętniej jeszcze odszedłby z tym przeklętym kuferkiem, który mu tak ciężył, ale już było za późno — bo oto właśnie podniosła się roleta w pokoju jego żony i jakaś twarz mignęła za szybą... z pewnością pokojówka.

Szarpnął dzwonek — a za małą chwilę pokojówka już była na dole. Zdawało mu się, że mocno była czegoś zaaferowana jego niespodziewanym powrotem — ale to mu się tylko zdawało.

Blady ze wzruszenia wpadł do sypialni żony.

Była sama. Niedbale wyciągnięta, spoczywała na małej otomance. Obok na dywanie leżała wpół otwarta książka — ona spała.

Szelest, jego gwałtownym wejściem spowodowany, zbudził ją.

Leniwie uniosła się nieco i zdziwiona zapytała:

— Ty tutaj? Co się stało?

— Nic — odparł zdetonowany, a rumieniec wstydu oblał jego bladą twarz. W tej chwili żałował, że żony in flagranti nie przyłapał. Wolał by to, aniżeli ten śmiertelny wstyd.

— No więc cóż się stało? nalegała dalej, przyczem badawczo w jego oczy spojrzała...

— Spóźniłem pociąg.. mój Boże! Czyż tego nie pojmujesz?

— Spóźniłeś pociąg?.. To nieprawda!

— Co?

— To nieprawda! Służący, który cię na kolej odwiózł, powiedział mi, żeś na czas przyjechał, on sam ci kupował bilet.

— Ach! to ci powiedział służący? To dowód, żeś go o to pytała!

— Naturalnie! Pytałam się bo mnię to interesowało! A wię krótko i węzłowato dlaczego nie wyjechałeś?

— Powiem ci potem... chwilowo... zapomniałem.

— Pleciesz!

— Zapomniałem kilku ważnych papierów...

— Kłamiesz! Sama widziałam jak je zabrałeś

— Jak widzę śledziłaś mię?!

— Naturalnie! Chciałam się upewnić, że nie wrócisz!

— Janiu!... Janko! Kiepskie stroisz ze mną żarty!

— Wcale nie mam tego zamiaru. Wszak ty także nie żartowałeś, gdyś postanowił mnię „zaskoczyć“.

Jej zazwyczaj łagodne niebieskie oczy, płonęły jakimś dziwnym blaskiem.

— Mówmy ze sobą otwarcie, mój kochany. Miałeś znowu jeden z tych nieszczęśliwych napadów zazdrości, a co gorsze, tym razem miałeś nawet wcale ugruntowane podejrzenie. — Dziękuję ci, ale nie za to, że mnie uważasz za wierną, — ale za to, że mnie masz za tak głupią, że ja w twoim własnym domu. w parę minut po twoim odejściu, przyjmę mego kochanka.

— Janko! Na miłość Boską! Zlituj się...

— Cicho bądź, Nie przerywaj. Powróciłeś, aby mnie in flagranti przyłapać na zdradzie małżeńskiej....

— Mówisz niestworzone rzeczy! Janko droga! Przestań.

— A zresztą, jeżeli już masz ten szlachetny zamiar, to czemu tak spokojnie stoisz? Podejrzywasz, że mój kochanek jest tu w twoim domu! Allons! Szukaj go! Ja ci przecież nie wskażę jego ukrycia! Szukaj go wszędzie i dobrze! Wszak tu tyle kątów zakamarków. Na nieszczęście, nasz dom ma tylko jedno wyjście, a ponieważ nie wyszedł wtedy, gdy ty wchodziłeś, więc musi tu jeszcze być,.. Szukaj, tylko szukaj! Zacznij od mojego buduaru tutaj proszę. Bo on był właśnie w moim pokoju, gdy nagle wszedłeś... siedzieliśmy gorącym uściskiem spleceni tu na tej otomance. Gdziesz indziej mógł by się ukryć? Bezwątpienia tylko w moim buduarze!

Mąż, jakby gromem rażony, ukradkiem rzucił spojrzenie na przymknięte drzwi buduaru... A ona, której to spojrzenie nie uszło, majestatycznie jak królowa do owych drzwi podeszła otworzyła je energicznem ruchem i zawołała:

— Wejdź! Natychmiast!

A on stał jak przybity na miejscu. Powoli ogarniało go uczucie serdecznej tkliwości i prawdziwej skruchy. Zbliżył się do niej aby ją uścisnąć.

— Janko! błagał na kolanach — Przebacz!

— Przebaczam! Ale teraz zostaw mnię w spokoju, jestem wyczerpaną!

— Pocałuj mię!

— Nie! Teraz nie!

Smutny zawlókł się do swego pokoju. A ona, gdy tylko jego kroki na korytarzu przebrzmiały, weszła do buduaru. Po chwili zaś, pocichu, na palcach, przemykał się przez pokój jakiś blady młodzieniec.

ODCIĄŁ SIĘ.

Pani: (do małego andra, który pali papierosa): Rzuć to zaraz, inaczej dostaniesz baty od matki.

Ander: A pani od męża za zaczepianie nieznanych mężczyzn. **

OŚWIADCZENIE.

Przepraszam bardzo pana X, iż przed trzema dniami nazwałem go nosorożcem. Powiedziano mi bowiem, że takie bydle kosztuje 1000 dolarów. Wobec tego cofam niniejszem moje słowa! *Y...*

**

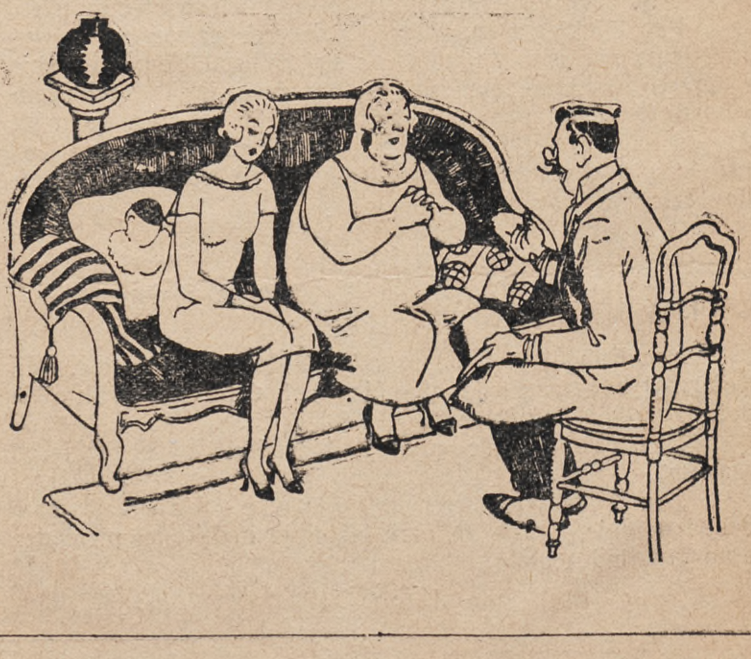
DOBRZE ZROZUMIAŁ.

Do jednej z administracji dziennika przychodzi chłop i powiada:

— „Chciałbym dać ogłoszenie, bo mi ojciec zmarł. Tylko ile to może kosztować?

„Dwadzieścia pięć groszy za milimeter!“ — odpowiada kierownik.

„O la Boga“ — woła — zrozpaczony chłop — A ojciec mój miał metr i 75 centymetrów wysokości“. **





Przepowiednie na rok 1927.

Senzacyjny match footbalowy

– Wczoraj odbył się wielki match o mistrzowstwo świata między reprezentacyjną drużyną płci męskiej a reprezentacyjną drużyną płci żeńskiej. Match skończył się zwycięstwem kobiet w stosunku 5:1. Kobieca drużyna w krótkich błękitnych spodenkach i żółtych koszulkach wzbudziła powszechny entuzjazm. Takiej gry nie widziano jeszcze jak świat światem 5-ciu mężczyzn wyniesiono rozbitych z boiska...

Strajk policjantek.

Służba policyjna Francji złożona wyłącznie z kobiet zastrajkowała. Strajk wybuchł na podłożu seksualnem. Policjantki zarządały po dwu mężczyzn na jedną, twierdząc, że jedna osoba płci męskiej (wobec ogólnego zniewieścienia i wyczerpania mężczyzn) nie może silnej i zdrowej kobiecie wystarczyć. Ponieważ Francja posiada więcej kobiet jak mężczyzn rząd Republiki z panią Aphrodite na czele zamówił transport murzynów w Senegalu.

Strajk mężów.

Mężowie we wszystkich miastach Niemiec zastrajkowali Twierdzą oni, że za spełnianie wszystkich czynności domowych t. j. za sprzątanie, gotowanie i mycie naczynia, nie mówiąc już o zaspakajaniu potrzeb fizjologicznych pani domu czyli t. zw. żony — należy im się stanowczo w niedziele wychodne. Żądają następnie, by mody dla mężczyzn ustanawiali mężczyźni, gdyż kobiety płatają im złośliwe figle. Wydano następującą odezwę:

Mężczyźni całego świata łączcie się!

Czasy strasznego ucisku i przemocy nad bezbronnymi muszą się skończyć. Brutalność i samowola kobiet przechodzi wszelkie granice. Porzućcie wszyscy pracę.

Przestańcie gotować, prać, sprzątać, prasować i służyć.

Przestańcie oddawać się kobietom, Niechaj sobie same między sobą zażywają rozkoszy. Żądamy równouprawnienia i jednakowej płacy. Precz z uprzywilejowaniem kobiet. Żądamy udziału w głosowaniu i pozwolenia na uczęszczanie do miejsc publicznych bez opieki żon naszych, Żądamy, by zniesiono nakaz długich sukien i dekoltów dla mężczyzn, by przywrócono nam nasze spodnie i kołnierzyki. Mężczyźni! W razie niespełnienia naszych żądań chwyćmy za broń!

Komitet Mężczyzn Międzynarodowych.





Nasze dzieci.

— „Tatusiu! Tatusiu!“

— Przestań mię nudzić tymi pytaniami nieznośny bachorze!

Tylko jeszcze jedno chciałbym wiedzieć!

— „No mów, ale na tem koniec!

— „Kiedy umarło Morze martwe“

*

Genio napisał zadanie szkolne:

„.... Mam skarbonkę, dała mi ją ciocia Fela, jest to świnia ze szparą w głowie i rzuca się w nią pieniądze.

*

— Dajcie mi chwilę spokoju, chcę przeczytać gazetę:

„ Tylk jedno pytanie naprawdę, że ostatnie!

— Mówże. .

„ Jeśli osa siedzi na oście, czy osa kłuje oset, czy oset osę? **

W SĄDZIE.

Sędzia: (do publiczności): Jeśli padnie tu jeszcze raz jedno słowo pochwały lub przygany pod adresem trybunału, to dana osoba zostanie wyprowadzona na ulicę!

Oskarżony: „Brawo“! **

OSTATNIE WIADOMOŚCI.

Rozporządzeniem z 10 grudnia b. r. zakazało Ministerstwo wszystkim urzędom pocztowym doręczanie stronom listów pochodzących od teściowych, krawców i innych wierzycieli upominających się o ratę i podobnych, ponieważ wyszło orzeczenia Ministerstwa Zdrowia że listy te zatruwają życie odbiorcom. **

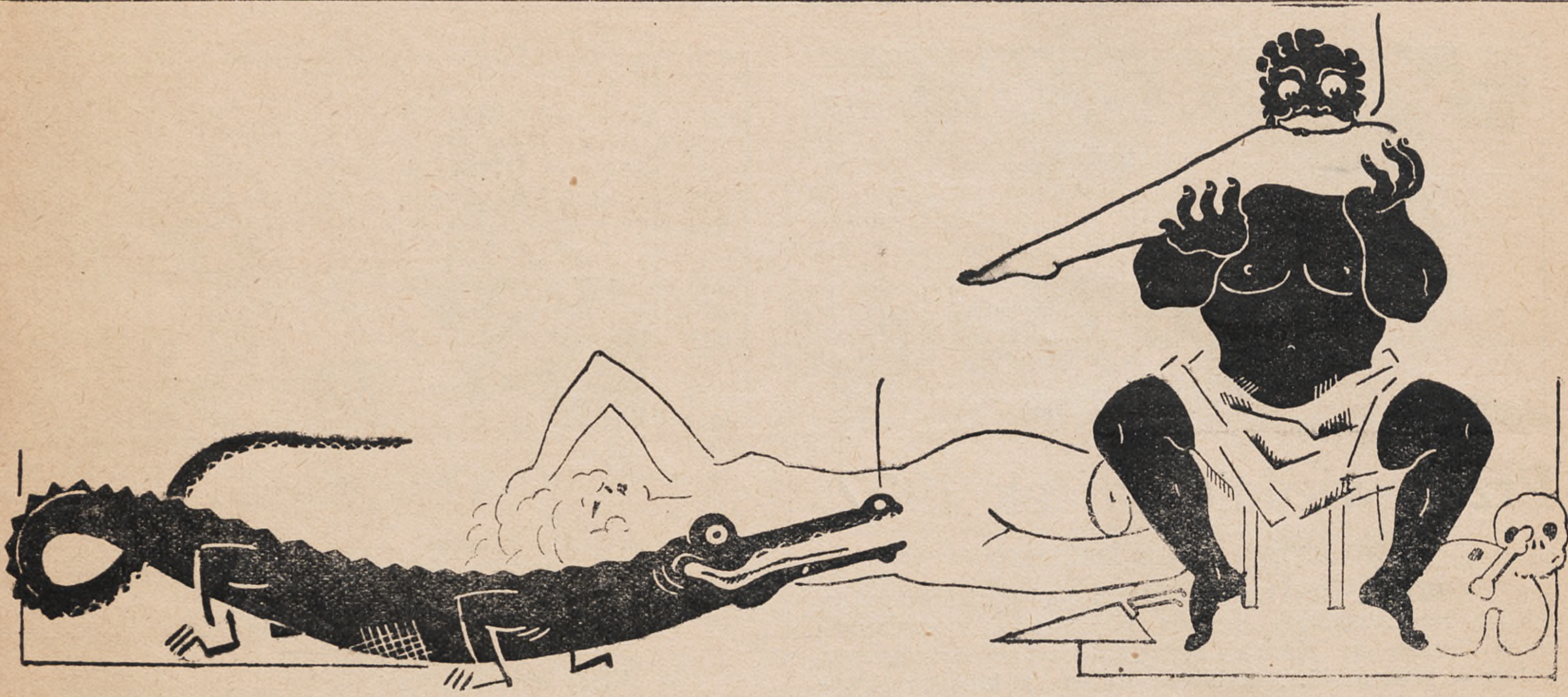
OFIARA IDEI.

Czy państwo słyszeli, że podczas ostatniej katastrofy okrętowej zginął słynny socjalista angielski?

To dziwne! Wiadomo, że był on wyśmienitym pływakiem!

Tak jest! Pływał przez ośm godzin jak ryba, potem zaprzestał pracować i poszedł na dno! **





Mężny machabejczyk.

Po powrocie z wojny opowiada Jojne Kapelusz przyjaciołom i krewnym swoje przewagi nad nieprzyjacielem i bohaterskie czyny:

— Gdybyście wiedzieli, z jaką odwagą ja walczyłem! Ja nie bałem się zupełnie! Raz spotkałem na polu walki wroga, podszedłem doń na palcach i jednem cięciem szabli pozbawiłem go obu nóg..

— Ciekawy jestem, dlaczego nie uciąłeś mu raczej głowy? — pyta jeden z słuchaczów.

— Jakże można było uciąć głowę, skoro on już głowy nie miał, bo mu przedtem kula armatnia głowę urwała!..

TA MIAŁA RĘKĘ

— I cóż się stało, kiedy powiedziałeś swojej teściowej żeby się nie wtrącała do ciebie?

— Nie wiem, bo odzyskałem przytomność dopiero nazajutrz...

TAKŻE SPORT.

— Widziałem pańską żonę właśnie we fartuszku i z zawiniętemi rękawami!

— Tak! Tak! To jej nowy kostjum sportowy, gdyż od kilku dni sama gotuje!

PRZYJACIÓŁKI.

— Byłam wobec ciebie otwartą i wyznałam ci wszystko! Powiedz mi teraz, czy ty oszukałaś swego męża?...

— Jak możesz sądzić coś podobnego o mnie... on mnie przecież nigdy nie zostawia!

Pewny.

Zarobnik prosi bogatego gospodarza wiejskiego o pracę.

— Dobrze! powiada gospodarz. Możesz mnie wyręczać w zbieraniu jaj zniesionych przez kury, w całem obejściu, ale pod warunkiem, że nie weźmiesz ani jednego.

— Możecie być pewni tego gospodarzu. Byłem lat dwadzieścia dozorcą w łazienkach, a nie wziąłem ani razu kąpieli

**

ANTYSEMITA.

Pan Jojne wychrzcił się, ale przeszedł na protestantyzm, nie katolizm. Gdy go pytano, dlaczego właśnie tę religię wybrał, odpowiedział:

— Bo między katolikami jest za dużo żydów!

A PRZECIEŻ.

Drogi Geniu! W ostatnim krachu giełdowym ojciec mój stracił cały majątek. Ale nie zerwiesz przez to zaręczyn naszych, nieprawdaż?

— Co? Możesz mnie choćby przez chwilę posądzać o taką nikczemność? Nie masz, widzę do mnie koniecznego zaufania, jakie żywić musi ślepo kobieta dla mężczyzny. Żegnam panią!

**

NASZE DZIECI.

Znając swego synka. powiedział ojciec:

— Słuchaj Jureczku! Tu przyjdzie stryjek, któregoś dotąd nie widział Ma on krzywe nogi. Byłoby to bardzo niegrzecznie, gdybyś się zeń wyśmiewał.

— Nie będę się śmiał! przyrzekł Jureczek uroczyście.

Stryj przybył, a Jurek zaczął krążyć w koło niego, powtarzając:

— Choćbyś wcale nie miał nóg, ja śmiać się nie będę.

**

Pytanie.

(nie dla ucznia z I klasy.)

Co to jest roztargnienie?

— Roztargnienie jest, gdy mąż w noc poślubną daje 10 złotych.

A co to jest nawyczka?

— Gdy żona przyjmuje pieniądze.

**

WYMAGANIA.

Panie gospodarzu! Ten pokój jest strasznie wilgotny! Grzyby rosną na ścianach.

Także pretensje! Za tak niski czynsz żąda pan może storczyków.

**

Zima.

Śnieg sypie z dachów dzwonią sanki!..
W kawiarniach pełno, krzyk i gwar...
W oknach płaszcz śniegu i firanki
Słonią pieszczoty bladych par.

Na szybach mróz szkicuie kwiaty,
Jak frendzle wiszą sopli łzy...
Jest dziś biało, jak przed laty
Gdym szedł do Ciebie cudna ty...

Wicher dął w piersi, szczypał w uszy
I gryzł zgrabiałe garście mróz
Ale z pod damskich kapeluszy
Spojrzenia miały dwieście plus...

Żar waszych spojrzeń nas gniewa
Dziewczynki, damy, panie z miast,
W źreni ach waszych pieśń nam śpiewa...
Zapowiedź szałów, córki gwiazd...

Gdym pukał do drzwi twych zmarznięty
Dreszcz trząsł mem ciałem raz po raz,
W takt dreszczu biły w ziemię pięty
— Zima, cholera — och, psi czas!

W tem otworzyłaś, ciepłą falą
Zapach rozgrzanych rządzą ciał,
Owiał mnię jakąś słodką dolą
I rozkołysał zmysły w szał.

Krzyczę i chwytam w ramion węże
Twe ciało — płomień, ciało — cud
I jak pantera w łuk się pręże,
Gdy taje serce skrzepłe w lód.

Krew mi uderza w nerwy w głowę,
Ręce suwają jedwab chust,
Na usta twoje purpurowe
Spada szaleństwo moich ust.

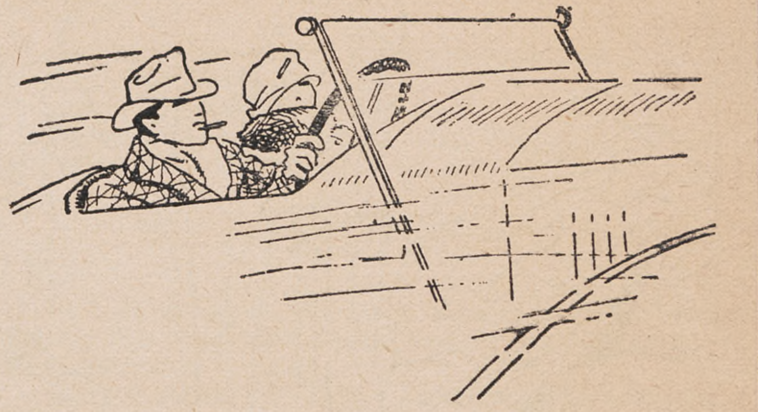
Zima na polu, pusto, biało,
Szarpany wichrem szumi park
Po murem drży nędzarza ciało
Wstrząsane szlochem głuchych skarg.

Zmrok! Poza oknem gwizd wichury
Kulig stu masek, błędny śmiech
Zaćmiły księżyc czarne chmury
Pełno szelestów, pełno ech.

A nas rozkoszy węzeł spłata,
My w lamp półświetle pijem krew
— Z ust twoich ostry krzyk wylata,
Miłości naszej dziki śpiew.

Śnieg sypie z nieba. Dzwonią sanki,
W kawiarniach pełno — krzyk i gwar,
W oknach płaszcz śniegu i firanki
Słonią pieszczoty bladych par.





NA SEAMSIE SPIRYSTYCZNYM.

Medjum Guzik: Usiłuję skomunikować panią z nieboszczykiem mężem, ale nie zjawia się jakoś.

Dama: To nic! Proszę o cierpliwość.

Mąż mój był kelnerem **

MIŁY SEN.

Młody poeta, pan Wierszoklecki, ma cudowny sen.

Śni mu się, że jest w restauracji i zamawia sobie kurcze smażone z sałatą. Naturalnie bierze gazetę do ręki, bo trzeba czekać...

Wtem ktoś puka do drzwi, więc zrywa się na równe nogi, a przypominając sobie sen, rzecze do siebie:

— Psiakrew! Gdybym obstalował kiełbasę z kapustą, byłbym już dawno zjadł!

W WIĘZIENIU.

Dozorca: Chodź pan do rozmownicy, żona pańska przyszła.

Więzień: Proszę bardzo, racz pan powiedzieć, że mnie nie ma w domu!

● ● ●

Chodź pan! — powiedział więźniowi dozorca — żona pańska przyszła w odwiedziny i czeka w rozmownicy.

Która żona? — pyta podejrzliwie.

Jakto? Pańska żona.

Ale która? Ja tu siedzę skazany za bigamję. **

UZNANIE.

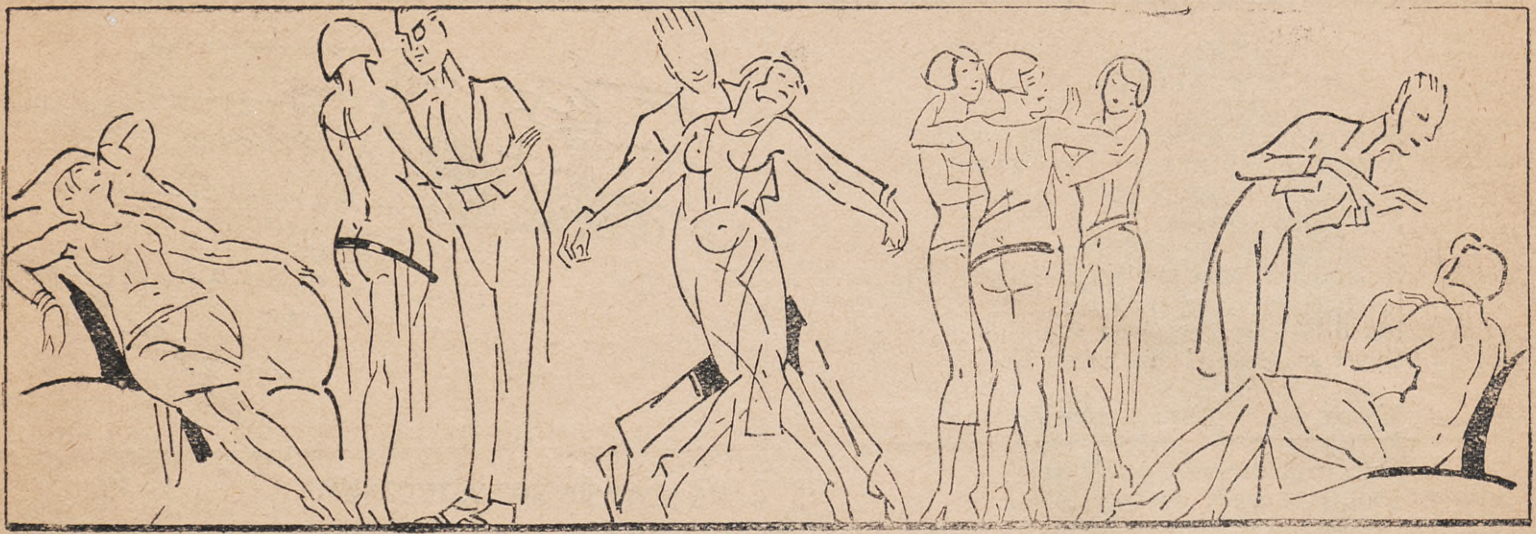
„Pani ma cudownie piękne uderzenie! W tak krótkim czasie zdołała pani zepsuć już cztery klawisze. **

WDZIĘCZNOŚĆ.

Nie rozumiem cię, jak możesz się tak nisko temu panu kłaniać?

Widzisz dlatego, że ciotkę moją, po której będę dziedziczył gruby majątek — zostawił starą panną. **





PRZECIE SIĘ ZNALAZŁ.

Czy napotkała już pani mężczyznę, za którego dotknięciem przebieg panią dreszcz nerwowy?

O tak!... To był dentysta. **

KOMPLEMENT.

Czy nie kochałaś przedemną nikogo?

— Nie. Podziwiałam nieraz u mężczyzn siłę, piękność, inteligencję i odwagę, ale w stosunku do ciebie tego wszystkiego niema, a jest sama jeno miłość. **

DOBRE ŚWIADECTWO.

Pan dentysta X. wstawił mi ośm zębow. które wypadły tak. że jestem zupełnie zadowolony... **

NIEPOROZUMIENIE

Panie Robinson, przepraszam za niedyskrecję, ale zaco panu wyrzucono z euloterji?

Ach. to pech! Nie chciano mi wierzyć. że mój czerwony nos zawdzięczam tylko odmrożeniu! **

ZDOLNA DO OFIAR

Mąż: Musimy naprawdę trochę się ograniczyć moja kochana czy byś nie odprawiła drugiej służącej?

Żona: Ależ naturalnie najdroższy, wolę sobie zato jeszcze jeden kostjum sprawić **

NIE MODNE.

Pani: „Dlaczego właściwie chcesz opuścić służbę u mnie?“

Służąca: „Tu niema telefonu ani radjo. Państwo siedzą w domu, nie ma żadnych rozrywek, to za nudna służba“. **

DZIĘKCZYNNE PISMO

Pański radykalny środek na katar „Nosorol“ okazał się nadzwyczajnie skutecznym. W przeciągu bardzo krótkiego czasu usunął mi piąty katar

August Kataralski. **

Przemyślny syn Izraela.

Pa Taubels i pan Rozenzweig jadą razem pociągiem kolejowym do Krakowa. Pan Rozenzweig kupił sobie na uralnie bilet, pan Taubeles jedzie „na gapę“, bo to wpraw ie niebezpiecznie, ale daleko taniej. W Krakowie jednak portjer na dworcu jest nieubłagany, każdego szwarcującego się, szczególniej żydka (tfuj! antysemitnik!..), pociąga zaraz do odpowiedzialności. Od czegóż jednak głowa pana Taubelesa?.. Gdy już zbliżał się do Krakowa, poprosił on Rozenzweiga, by mu pokazał na chwilę swój bilet, a gdy ten odwrócił się na chwilę, wypisał ołówkiem chemicznym na drugiej stronie biletu nazwisko, poczem oddał go właścicielowi.

Przy wyjściu pan Rozenzweig oddał portjerowi bilet, pan Taubeles wmięszał się zaś w tłum podróżnych i już miał opuścić dworzec, gdy w tem funkcjonarjusz kolejowy łapie go za kark i woła:

— Hej! A gdzie bilet?

— Jaki bilet? — pyta Taubeles udając niewiniątko.

— Niby to pan nie wi sz?.. Bilet jazdy!

— Ja już oddałem!

— Nieprawda kłamiesz pan!

— Co?.. Ja kłamie! Panie portjer, popatrz się pan na bilety. Ja na moim napisałem swe nazwisko „Taubeles“ bo ja się bałem, żeby go nie zgubić... No popatrz pan... O!...

Portjer przeglądał odebrane bilety i w samej rzeczy na odwrotnej stronie jednego z nich spostrzegł wypisane nazwisko Taubeles.

— Przepraszam! Musiałem się pomylić! Zdawało mi się że pan nie oddał... Może pan iść!

— *Wie haist iść*! — woła teraz Taubele udając oburzonego. — Ja będę teraz chodzić do pana naczelnikiego i prosić o *Beschwerdebuch*! Ja pana nauczę, co to znaczy posądzać porządnego obywatela! *A dummer goj*! *Hast tu* gesehen!

W KOSZARACH.

Sierżant: Co byś zrobił, jakbyś widział, że kiku cywilów bije podoficera?

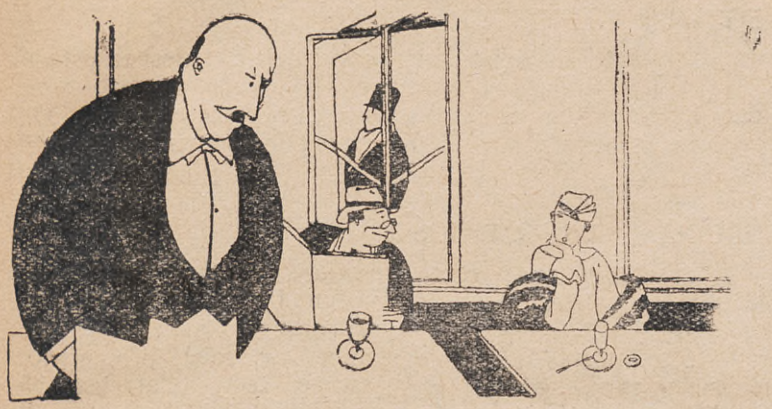
Żołnierz: Salutowałbym! **

ACH TE OBCE WYRAZY.

Profesor O... opowiada w pewnym towarzystwie wrażenia ze swoich podróżv.

Podczas mojego pobytu w Egipcie widziałem piramidy, które całe były okryte hieroglifami...

Na miły Bóg — przerywa jedna z pań — czy pana nie pokąsały te wstrętne gady? **



AUTENTYCZNE.

Wychrzczony żyd powrócił do rodzinnego miasta i przyjęty został przez krewnych i znajomych bardzo serdecznie. Na jego cześć urządzono w sobotę bankiet, posadzono go na honorowem miejscu i karmiono najlepszymi przysmakami żydowskiej kuchni...

Był i pipek gęsi i żydowski kawior, była rzodkiewka i ryba po żydowsku, był rosołek z kury i fifelki z kiszką, chała i inne specjały... — Gdy wszyscy jadali ze smakiem, gość tylko jeden czuł się jakoś nieswojsko, a zapytany co mu dolega, wskazał na postawiony stół i rzekł z żalem w głosie:

— „I takiej to religji ja się sprzeniewierzyłem! **

Kobieta i pajac.

Djalog futyrystyczny.

Kobieta. Patrzcie, patrzcie dziewczynki, jaki chłopczyk
Pajac. Noszę białe spodeńki i miano pajaca. [caca.
Kobieta. A poco pajac nosi taki strój i spodnie?
Pajac. Żeby mu było zawsze przestronno — wygodnie
Kobieta. Hm, pocóż pajacowi potrzebna wygoda?
Pajac. Gorsetami krępować młode ciało szkoda.
Kobieta. Lubię, gdy w cyrku zgrabne wywijasz koziołki.
Pajac. Wolę machać je z tobą przez stoły i stołki...
Kobieta. A czy miło ci będzie machać kozły ze mną?
Pajac. Bardzo miło — najlepiej, gdy w pokoju ciemno.
Kobieta. A czy masz pajacu takie same ciało,
jak się innym mężczyznom w udziale dostało?
Bo twarz twoją tak samo zdobi róż i szminki,
jak twarz każdej wesołej, cacanej dziewczynki.
Pajac. Jeśli dobrze chcesz zbadać budowę pajaca,
zaręczam ci, że słodka i łatwa to praca...
Bierze się go stawia w salonie, na środku
i mówi się do niego: suknię zdejm kotku...
Wówczas pajac bez szmeru, posłusznie i szybko
odsłania z szat przestronnych swoją postać gibką.
Zwinny, śliczny i smukły, jedwabny jak chusta
owija kształt kobiecy, jej biodra i usta...
Kobieta Pajacu mój, pajacu daj prędko, daj buzi...

W SZKOLE.

Profesor: Przypuśćmy, że ojciec twój da matce 20 zł, a następnie odebrał 5. Cóż z tego wyniknie?

Jaś: Straszna awantura, panie profesorze! **

NA ULICY.

Nie mam narazie drobnych powiada przechodzień — za chwilę będę tędy wracał, to dam wam parę groszy!

Ach — westchnął żebrak — ile ja pieniędzy straciłem już, kredytując w ten sposób! **

WZGLĘDNY.

Sędzia: Ile razy uderzył pan w twarz oskarżyciela?

Podsądny: Raz, panie sędzio!

Sędzia: On twierdzi, że pięć razy.

Podsądny: O nie, dostał raz tylko, ale z uwagi na jego słaby organizm rozłożyłem mu to na pięć rat! **

W CYRKU.

Podczas programu występuje mistrz rzucania nożami. Partnerka jego staje przed tablicą, — noże migają z błyskawiczną szybkością — Cisza...

Nagle z pierwszych rzędów rozczarowany głos dziecka przerywa ciszę:

„Mamo! On jej ani razu nie trafił!" **

W BANKU

Czy jest pan dyrektor?
Niema!
A kiedy wróci?
To zależy od ławy przysięgłych. **

Pewien profesor muzyki i troszkę kompozytor mieszkał na czwartem piętrze w małym pokoiku. Przechodząc pewnego dnia wraz ze swoim przyjacielem ujrzał na ścianie jednego z domów tablicę pamiątkową ku czci Chopina.

Chciałbym bardzo wiedzieć — mówi do przyjaciela — co napiszą na domu, gdzie mieszkam, po mojej śmierci!

Pokój do wynajęcia — odparł przyjaciel. **

MOŻE PRZESĄDNY.

Gość Panie płatniczy, wszystko lubię tylko nie pomyłek w rachunkach. Widzę sumę czternaście złotych, a w dodawaniu poszczególnych pozycji wypada tylko trzynaście?

Kelner: Ja myślałem, że pan jest przesądny — bardzo przepraszam. **

DOBRALI SIĘ.

— Podobno Zosia wychodzi za lotnika?

— Tak i mam wrażenie, że się doskonale dobrali.

— Czemu?

— Bo ona jak zwykle będzie latała po mieście, a on nad miastem. **

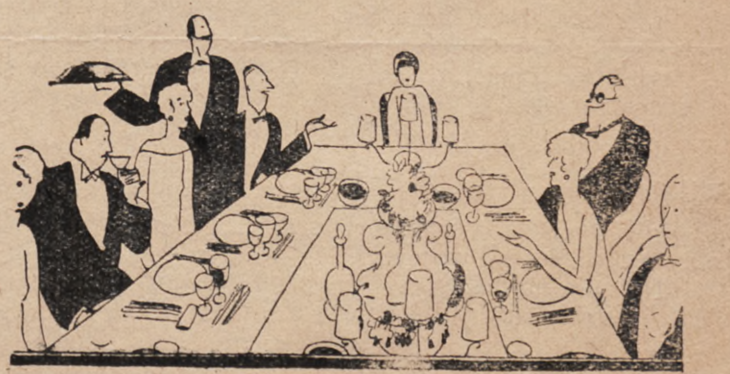
NA ULICY.

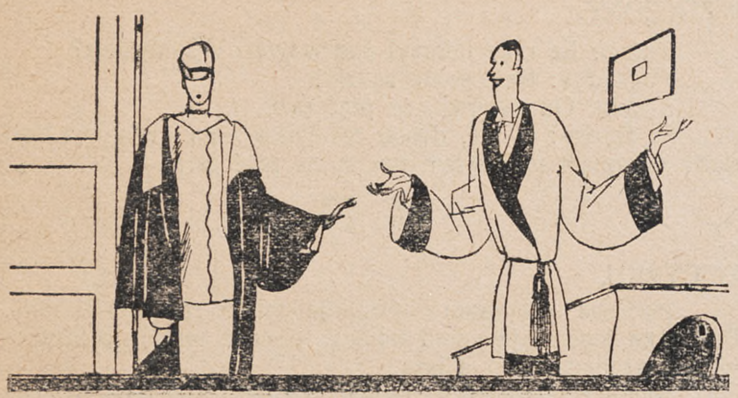
Moja pani Marcinowa, niech pani sobie wyobrazi, że mój syn zerwał z narzeczoną.

O cóż poszło?

O drobiazg.

No, patrzcie państwo! A czy dużo było tego drobiazgu? **





NA OPERETCE.

Widz I. (do sąsiada): Panie, dlaczego pan tak zawzięcie klaszcze?

Przecież ten śpiewak śpiewa tak podle?

Widz II. Właśnie dlatego! Jak długo ja klaskam, on śpiewać nie może. **

BOGATY LOKATOR.

Pan S... znany dziennikarz, nie mając czem płacić czynszu, wyprowadza się...

„Przypuszczam, że pani pozwoli mi zabrać moje rzeczy, pomimo, że czynszu nie zapłaciłem"

„To będzie trudno, bo pański drugi kołnierzyk jest jeszcze w praniu. **

SKROMNY.

Bandytę skazanego na śmierć przez powieszenie, przed samem wykonaniem wyroku zapytują: czy ma jakie życzenie?

„Owszem odpowiada - jedno jedyne. Proszę aby na mojej trumnie wieńców nie składano. **

TEN SIĘ NIE CHWALI...

— „Ratujcie... tonę... nie umiem pływać" — woła tonący.

Przechodzień stojący na moście zwraca się do tonącego: „Czemu pan tak głośno krzyczy.

Ja też nie umiem pływać, a nie chwalę się tem tak głośno. **

TAKŻE PYTANIE.

„Jestem w rozpaczy, że nie mam dzieci"!

„Prawdopodobnie pani jest dziedzicznie obciążona; może matka pani była bezdzietna? **

MAŁA DOZA ZŁOŚLIWOŚCI.

Czy zauważyłaś Ireno, jak on się długo we mnie wpatrywał?

Ależ naturalnie, a nawet później zauważyłam, że się ogromnie skrzywił. **

SŁUSZNIE.

Panie Halski, kupiłem u was niedawno kłódkę. ale całkiem nie chce się otwierać!

No, przepraszam, czy to panu nie dogadza. Przecie kłódka jest na to, aby się dobrze zamykała **

EGZAMIN PRAWNICZY.

— Proszę mi wyjaśnić na przykładzie co to jest oszustwo?

Pan profesor dopuścił by się oszustwa paląc mnie przy egzaminie, gdyż ustawa powiada wyraźnie, że ten, kto korzysta z nieświadomości drugiego popełnia oszustwo. **

GRUBIAŃSKA UPRZEJMOŚĆ.

„Jest pan nadzwyczaj uprzejmy, odstępując mi swoje miejsce" mówi leciwa panna Kunegunda płonąc rumieńcem, w tramwaju do energicznie wyglądającego pana.

„Drobnostka, szkoda o tem mówić, może przecie raz, przestaną nam mężczyznom zarzucać, że tylko dla ładnych i młodych dziewcząt jesteśmy uprzejmi". **

Whisky czy koniak.

W przedziale pierwszej klasy pociągu pospiesznego Bukarest-Paryż jechało trzech pasażerów, jeden z nich anglik spał w rogu przedziału, a dwóch pasażerów „naszych z Łodzi" kombinowali nowe interesa i plajty.

Nagle z kuferka anglika kapnęło coś na rękę jednemu z nich.

Powąchał, a następnie spróbował językiem.

— Haskel! Whisky!

Znowu następna kropla upadła drugiemu.

— Salek! To koniak.

— Powiadam ci Haskel, że to whisky.

— Co mi powiadasz Salek, nierozumiem się na trunkach. To echt „Martel".

I teraz na wyścigi zaczęli łapać uciekające krople, krzycząc: to whisky, to koniak, nieprawda to whisky i t. d.

Na tę wrzawę obudził się anglik.

— Przepraszam — mówi jeden, pokazując kufer — pan tam wiezie koniak!

— Nieprawda — mówi drugi — tam jest whisky!

— Nie proszę panów, ja tam wiozę jamnika — odpowiada spokojnie anglik. **

PRZY EGZAMINIE PRAWNICZYM.

Profesor: „Panie kandydacie, co mężczyzna i kobieta mają w małżeństwie wspólnego?"

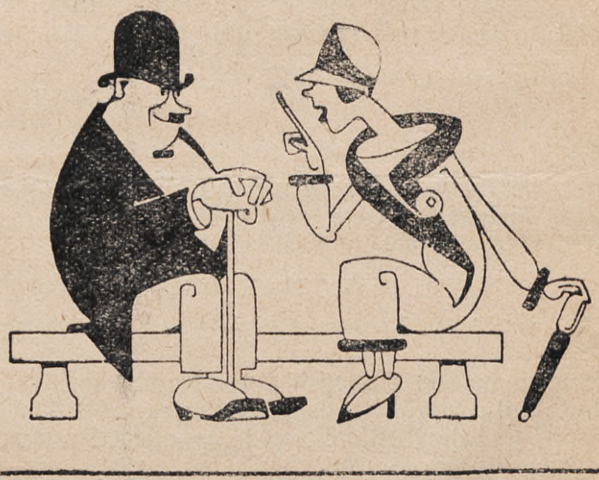
Kandydat: „Łóżko i stół."

Profesor: „Niedorzeczność, taką odpowiedź można każdego czasu także od kucharki usłyszeć, nie potrzeba by do tego prawniczych studjów.

Proszę za tem, niech się pan dobrze namyśli".

Kandydat: milczy uporczywie

Profesor (zniecierpliwiony): „Nazwisko" **



ZAWIEDZIONA!

— Jakże tam w małżeństwie? Zadowolona pani ze swego mężulka?

— Nie bardzo, moja pani! Niech pani sobie wyobrazi, przygotowałam sobie taką wspaniałą przemowę o obowiązkach uczciwego małożonka, którą chcę mu wygłosić, gdy spóźni się kiedyś do domu, no i co pani powie! Żyjemy ze sobą już dwa miesiące i nie miałam dotąd sposobności!... I to się ma nazywać szczęście małżeńskie!...

W SZKOLE

Profesor: „Największy wzrost jaki osiąga małpa orangutan jest mniej więcej półtora metra, nie może być zatem tak wielki jak przeciętnie dorosły człowiek, jak u. p. ja 1·70 metr. Istnieją więc większe orangutany?“

Moryc: „jak pan profesor!“ **

● ● ●

Dobra gospodyni.

Pan Poszturkajło, poczciwy Litwin, mieszkający od kilku lat w Krakowie, chcąc swej lepszej połowie zrobić przyjemność na imieniny, kupił w handlu zwierząt papugę wraz z piękną klatką i posłał ją do domu.

Gdy wpołudnie powrócił w zacisze domowego ogniska, zastał klatkę w kuchni pod stołem, papugi jednak w niej nie było.

— Hej, moja kochaneczko! pyta pan Poszturkajło magnifiki — a gdzie papuga?

— Co za papuga? — pyta pani domu.

— No ten ptak, którego ci przysłałem!

— Ta, ja kazałem zabić i usmarzyć na obiad będą, przecież goście!

— Jakżeż można było robić coś podobnego! Przecież to ptak, który umie mówić!

— Ta czemu więc nic nie gadał?..

Redakcja i Administracja „Bociana"
Kraków IX,
ulica Kazimierza Wielkiego L. 95.
Telefon Nr 479
Konto P. K. O. 400-518

Prenumerata:

kwartalna. . . .	zł. 5·40
półroczna. . .	zł. 10·—
roczna	zł. 19·—

Ceny ogłoszeń

cała kol. (w tekście)	zł 380·—	(w rekl.) 280 —
1/2 „ „	zł 200·—	„ 150 —
1/4 „ „	zł. 90·—	„ 80·—
1/8 „ „	zł. 50·—	„ 40 —

wiersz milim. jednoszpalt. w tekście 40 gr.
„ „ „ w rekl. 30 „
Za 1 cm. kliszy 15 groszy.

Wydawca Spadk. St. Lipińskiego.

Odpowiedzialny redaktor Stanisław Pogoda

Zakłady Graficzne „Nowości"